Rok VI. 20 Maja 1934. Nr. 21

DZWONECZEK

CHWAŁA JADWIDZE!

W chwili, gdy ten numer gazetki znajdzie się w rękach czytelników po wsiach i miastach ziemi krakowskiej, królewski dzwon »Zygmunt«, który odzywa się tylko bardzo rzadko, w dniach nadzwyczajnie uroczystych, witać będzie wstępujący na Wawel pochód wielu tysięcy polskich dzieci. To w niedzielne południe pierwszego dnia Zielonych Świątek odbywać się ma właśnie ów Hołd Królowej Jadwidze, składany uroczyście przez młodzież w wieku szkolnym, już od kilku miesięcy przygotowywany w Krakowie. Ze stu po ziemiach polskich rozsypanych miejscowości przeróżnych, i to nawet z najdalszych krańców Rzeczypospolitej, zjechały na Wawel pielgrzymki dziatwy szkół powszechnych i średnich, oraz młodzieży z różnych stowarzyszeń, by wobec Arcypasterza krakowskiego, który w imieniu wszystkich Biskupów Polski prowadzi sprawę wyniesienia na ołtarze Jadwigi jako błogosławionej i świętej orędowniczki naszej Ojczyzny, zamanifestować — jak żywą jest w narodzie cześć od wieków najbardziej umiłowanej królowy polskiej.



Królowa Jadwiga. (Obraz Józefa Męciny Krzesza).

Uroczystość potrwa kilka godzin, byci, co z dalekich stron przyjechali do nieznanego Krakowa, mieli czas jeszcze zwiedzić jego sławne zabytki, między niemi pamiątki po Jadwidze. Zbiorą się tedy przedpołudniem rzesze młodzieży — goście pospołu z dziećmi ziemi krakowskiej — na ogromnym Rynku, gdzie u stóp wieży Marjackiej pod gołem niebem odprawi Protektor tego Zjazdu-pielgrzymki, Najprzewielebniejszy Książę Metropolita Sapieha, przy ołtarzu polowym Mszę św., a śpiewać w czasie nabożeństwa będzie chór aż pięciu tysięcy uczniów, poczem kazanie powie Kanonik Van Roy, który ma powierzone przez Arcypasterza właśnie zajmowanie się wszystkiem, cokolwiek dotyczy kultu Sługi Bożej Jadwigi i co stanie się podstawą do obwołania jej wreszcie przez Rzym naszą patronką. Kto nie będzie w Krakowie w tym dniu, może w całej uroczystości uczestniczyć przez radjo, bo ono poda ją na wszystkie rozgłośnie polskie, a wiadomo, że nabożeństw niedzielnych przez radjo słucha też stale mnóstwo po szerokim świecie rozsypanych rodaków naszych.

Następnie zaraz ustawi się i rozwinie wielki pochód z Rynku na Wawel. Tam w katedrze królów polskich, w imieniu klęczącej rzeszy młodej, chór odmówi głośno krótką a wymowną modlitwę (podajemy ją na innem miejscu) i korowód dziatwy przewinie się poprzed grobem Jadwigi u stóp głównego ołtarza, by go zasypywać żywem kwieciem. Wreszcie przejdą wszyscy na arkadowy dziedziniec Zamku wawelskiego, gdzie młodzież szkół powszechnych krakowskich wykona widowisko-słuchowisko »Hołd Królowej«. Napisała je redaktorka »Dzwoneczka« Ela Oleska,

której myślą właśnie było urządzenie tego zjazdu u grobu Jadwigi, a muzykę do jej tekstu skomponował Kazimierz Garbusiński, którego nazwisko zna i młodzież ze śpiewników szkolnych. Chóry masowe deklamacyjne i śpiewackie, w których bierze udział 3000 uczniów, obok orkiestry, wyćwiczył i prowadzi niezmordowany, a przez młodzież ulubiony Józef Suwara. Obszerne streszczenie tego widowiska wawelskiego znajdziecie w jednodniówce »Hołd Jadwidze«, którą Komitet przygotowujący uroczystości wydał jako pamiątkę Zjazdu, a która mimo ślicznych ilustracyj kosztuje tylko 10 gr.

Jakie wrażenia wywarły uroczystości krakowskie na tysiące uczestników Zjazdu o tem napiszemy za tydzień. A czeka ich tu jeszcze drugie niezatarte wrażenie: to nazajutrz Msza św. przez redaktora »Dzwonu Niedzielnego« ks. Władysława Długosza odprawiona dla nich w wielkiej kaplicy wykutej z soli w podziemiach sławnej po świecie Wieliczki. Szkoda, że nie mogliśmy w Krakowie pomieścić w te dni wszystkich, którzyby pragnęli złożyć hołd Jadwidze u jej wawelskiego grobu. Tych zaś, którzy właśnie w tym celu przybyli zdaleka na Wawel, wita dziś »Dzwoneczek« serdecznie i z uczuciem szczerego wzruszenia, jako że na jego małych stroniczkach rzucono myśl Zjazdu, który niewątpliwie przyczyni się do wzmożenia chwały Wawelskiej Pani. Na jego to zadzwonienie odpowiedziały po ziemiach polskich te tysiące serc dziatwy dźwiękiem radosnym: Chwała Jadwidze!

Pod tchnieniem św. Ducha.

Aby zrozumieć wielkie znaczenie uroczystości Zesłania Ducha Świętego czyli tak zwanych Zielonych Świąt, należy cofnąć się myślą w one dawne czasy, o których opowiada nam Ewangelja św. Oto Chrystus Pan po przebyciu Swej męki Odkupienia ludzkiego, a następnie po zwycięskiem Zmartwychwstaniu, wstąpił chwalebnie z powrotem do Nieba, jako że tam u Ojca Swego było Jego miejsce odwieczne. Odszedł, zapowiedziawszy przedtem uczniom Swoim, iż ześle im Pocieszyciela i Oświeciciela, który ich nauczy co czynić mają.

I zostali uczniowie Jezusa na ziemi samotni, wspominając jeno ciągle oną chwilę niezapomnianą, kiedy im Pan w oczach znikał — unoszony własną mocą do Nieba. W skupieniu wielkiem i w modlitwie trwając, czekali spełnienia się obietnicy Zbawiciela.

Aż nadszedł dzień, kiedy siedząc wraz z Matką Jezusową w wieczerniku, usłyszeli nagle szum niezwykły, jakby wicher zerwał się gwałtowny, aż dom się zatrząsł w posadach I ukazały się języki płomieniste i nad każdym z nich usiadły z osobna. Pod taką właśnie postacią ognia zstąpił na apostołów zapowiedziany Duch Święty, aby ich umocnić i oświecić na żywot dalszy i na pracę apostolską, którą teraz dopiero mieli rozpocząć. Ze słabych, lękliwych, nieuświadomionych prostaczków stali się mężami nieustraszonymi, pełnymi mądrości Bożej i mocy czynienia cudów, gotowi w każdej chwili na największe trudy i śmierć nawet męczeńską, aby jeno nauka Chrystusowa szerzyła się po całym okręgu ziemi.

Czyż można jednak przypuszczać, że jedynie dla apostołów Duch św. okazał się tak szczodrym w udzielaniu swych łask, aby w ród ludzki wszczepić zdołali ziarna nauki Zbawiciela, gdy Jego samego zabrakło już na ziemi? Ach, nie! Wszak wszystko, co Boże, trwa nieodmiennie dla zbawienia ludzkich dusz. Trwa też działalność Ducha Świętego wśród nas stale, chociaż niezawsze widzialnie. Ileż to razy się zdarza, że niby błyskawicą niespodziewaną, rozświetli mroki duszy człowieczej, by ukazać jej światło Prawdy

Wiekuistej. Ileż razy tchnie w umysł ludzki myślą wielką, z najwyższych pochodzącą stref aby — w czyn wprowadzona — stała się dla ludzkości, narodu czy choćby poszczególnych ludzi błogosławionem dobrem. I jak niegdyś użył Bóg dla Swego celu prostych, ubogich rybaków, jak jeszcze przedtem na Matkę Zbawcy świata wybrał najcichszą, najskromniejszą ze wszystkich niewiast ziemskich, Dziewicę Marję, tak i dziś upodobać sobie może maluczkich, słabych, nieumiejętnych, aby Jego mocą wsparci, zadziwili wielkich i mocnych.

Dzieci kochane, nie jest to może tylko przypadek, że właśnie w dzień Zielonych Świąt, w dzień Zesłania Ducha Świętego, wy — z rozmaitych stron Polski zgromadzone w Katedrze wawelskiej, macie głosem, który rozejdzie się po wszystkich krańcach Ojczyzny naszej, uderzyć w Niebo błagalnie takiemi oto słowy:

O, Boże Wszechmocny i Miłosierny! wysłuchaj modlitwy polskich dzieci. U grobu Królowej naszej Jadwigi prosimy cię, Panie, byś Ją raczył okazać nam Patronką Świętą i Matką narodu. A Ty, Dobra Królowo, módl się za nami i uproś Polsce żywot godny i błogosławiony między narodami świata.

Dzień to Łaski Najwyższej, dzień Światła i Mądrości, dzień Mocy i Czynu. Niechaj na wasz wspólny wysiłek serc spłynie z wyżyn Nieba tchnienie Świętego Ducha. *E. O.*

Królewna jedzie...

Odkładany niezliczone razy przez matkę Elżbietę, nadszedł nareszcie dzień wyjazdu Jadwigi z domu rodzinnego. Już oddawna zjeżdżali się z Polski do Budy, stolicy Węgier, panowie, szlachta, damy dworskie i rycerze z Polski, by towarzyszyć swej przyszłej królowej w drodze do Krakowa. Również i z całych Węgier ściągał orszak wspaniały, wybrany jako świta królewskiej córki. Mnóstwo wozów naładowanych ciężkiemi skrzyniami z przebogatem wianem królewny i z zapasami żywności, czekało chwili odjazdu; siedziały też na nich sokoły i psy myśliwskie, nieodłączne wówczas od każdej podróży. Stały osiodłane wspaniale konie, a między niemi siwy wierzchowiec z siodłem wykładanem kością słoniową dla Jadwigi, również i karoca, w której miała odbyć przeważną część uciążliwej podróży.

Ona sama w długiej białej sukni i błękitnym płaszczu, wyszytym złotemi liljami, trzymała w ręku swój Ołtarzyk podróżny. Blada, wzruszona, radosna i smutna zarazem, tamując łzy cisnące się gwałtem do oczu, zarzuciła ręce na szyję matki w ostatnim długim pocałunku, pożegnała się z ukochaną siostrą, z Wilhelmem, i wśród lamentu i płaczu sług i dworzan, wsiadła do bogatej karety.

Zadźwięczały złote i srebrne ostrogi rycerstwa — i cały przeogromny orszak ruszył z miejsca w ślad za powiewającą na przedzie chorągwią św. Władysława, jako patrona Węgier. Podróż Jadwigi poprzez ziemie węgierskie była jednym tryufalnym pochodem. Witano ją i żegnano zarazem z miłością w sercu i z zachwytem w oczach, jako ukochaną swoją królewnę, córę niezapomnianego Ludwika Wielkiego.

Na granicy dwu krajów oczekiwali już wielmoże polscy, duchowieństwo, nowe hufce rycerzy. Jak tam św. Władysław, tak tutaj patronował św. Stanisław, przed którego wizerunkiem przeżegnała się Jadwiga, prosząc św. patrona o błogosławieństwo. Wsie i miasta polskie przyjmowały ją radośnie

chlebem i solą. Odrazu podbiła serca wszystkich urokiem dziewczęcym, cudną urodą, skromnością, dobrocią i wspaniałomyślnością. Widziano w niej tę, która nareszcie położy kres ciągłym walkom wewnętrznym, nędzy i bezkrólewiu. Im bardziej zapuszczał się pochód w głąb Polski, tem więcej przyłączało się szlachty, mieszczan i ludu wiejskiego, tak, iż zdawało się, że to chyba mieszkańcy całej Polski do stolicy jej towarzyszą.

U bramy Krakowa czekało na przybywającą Jadwigę duchowieństwo i szlachta, cechy rzemieślnicze ze sztandarami i tysiące ludności. Wręczono młodej pani klucze od bram grodu, poczem przy dźwięku dzwonów, trąb i bębnów, wjechała Jadwiga do stolicy swojego państwa, witana u samego wstępu przez długie szeregi dziewic w bieli, ustrojonych kwieciem, z zapalonemi świecami w dłoniach. Tłumy radosne i uszczęśliwione odprowadziły orszak królewski do stóp Wawelu. Tam, według dawnego zwyczaju, weszła Jadwiga najpierw do Katedry, gdzie uklęknąwszy przed Wielkim ołtarzem, ucałowała podane jej relikwie świętych, poczem złożyła swoje dary dla kościoła. Wreszcie przeszedłszy wielki dziedziniec, dzielący Katedrę od Zamku, znalazła się w swych komnatach.

Czy można sobie wyobrazić jakie uczucia i myśli przepełniały wówczas duszę młodziutkiej Jadwigi? Widziała, zdawała sobie sprawę, rozumiała dobrze wielkie znaczenie tej chwili: oto królową, władczynią jest ogromnego państwa i narodu. Otaczają ją mężowie poważni, duchowni i świeccy, wspaniałe rycerstwo, damy dworskie i służba na wszelkie zawołanie. Lada dzień korona królewska spocznie na jej głowie, ona sama złoży przysięgę i nawzajem od narodu odbierze przyrzeczenie wierności dla siebie. A jednak, pomimo wszystko, tęsknota się w niej zerwała nieutulona za temi czasami, które już nigdy nie wrócą, za swobodą dziecięcą, za szczęściem rodzinnem, za towarzyszkami zabaw i uciech wszelakich. Samotną i smutną czuć się musiała wśród ogólnego gwaru i wesela. Jedyna tylko myśl pociechą była prawdziwą: oto wkrótce zaręczyny jej z księciem austrjackim potwierdzą złożone w dzieciństwie śluby i Wilhelm jako król Polski dzielić z nią będzie trud panowania. Ani nie przypuszczała wtedy, jaka wielka czeka na nią ofiara serca, które złoży jedynie dla Chrystusa u stóp Jego krzyża.

Przy dźwiękach Zygmunta

Płyną potężne dźwięki spiżowe,
Gra dziś Zygmunta stary dzwon.
Lśnią w słońcu główki ciemne i płowe
Serca w radosny biją ton.
Z błękitów nieba złociste słońce
Rzuca promienny jasny czar;
Na Rynku dzieci stoją tysiące
By szczerych uczuć złożyć dar.
Z różnych stron Polski nasze pisklęta
Dziś na wawelski śpieszą gród,
Gdzie leży biała Królowa święta —
Najdostojniejszych marzeń cud.
Dzieci w swych rączkach trzymają kwiaty
W koło roztacza wiosna swą woń;
Najmilszych marzeń przecudne światy,
Stary Zygmuncie, dzwoń nam, dzwoń.
Na strojne w wiarę serdeczne życie,
Na jasną przyszłość dzwoń nam, dzwoń,
Na zgodne zawsze serc naszych bicie,
A od złej doli dzieci broń.
I ty dzwoń zawsze „Dzwoneczku“ mały,
Co stwarzasz dzieciom wzniosłe dni.
Za dzień cudowny ten pełen chwały
My szczerze dziękujemy ci.
W to sercem wierzę i o tem marzę,
Że ta zbiorowa dzieci cześć
Pozwoli prędzej nam na ołtarze
Królowę Polski Świętą wznieść.

Paulina Budzyńska
(uczestniczka pielgrzymki z Warszawy).